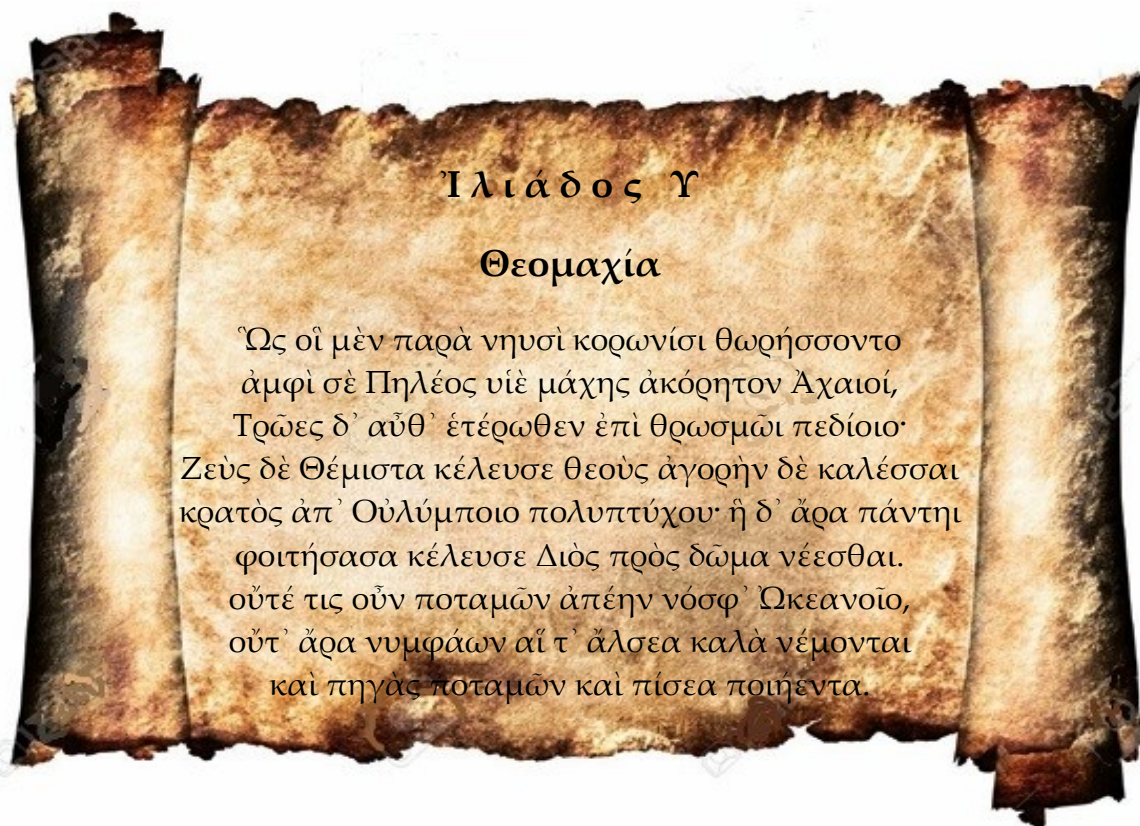


## Księga XX

### Bitwa bogów

Dzeus, zwoławszy bogów na radę, zezwala im - według upodobania - pomagać jednej lub drugiej stronie. Bogowie z ogromnym poruszeniem ziemi i piekła dają hasło do boju. Potem zasiadają na uboczu i spokojnie patrzą na dalsze wypadki. Eneasza, zagrany do boju przez Apollina, potyka się z Achillesem; Posejdon zasłania obłokiem Eneasza przed zajadłością zwycięzcy. Bohater grecki czyni wielką rzeź wśród Trojan: zabija Polidora, syna Pryjama. Hektor, mszcząc się za śmierć brata, już stanął przeciw niemu, ale ostrzeżony przez Apollina, w tłum się wycofał. Achilles ściga Trojan aż do miasta i całe pole ich trupami pokrywa.





Bitwa bogów

*ilustracje: MUR*

**T**ak przy okrętach Grecy, gotowi na boje,  
 Koło ciebie, Achillu, przywdziewają zbroje,  
 Trojanie na pagórku w groźnej błyszczą miedzi,  
 Gdy pan, który na wyniosłym Olimpie siedzi,  
 Kazał Temidzie zwołać zgromadzenie bogów. 5  
 Biega, skrzętna, i wzywa do niebieskich progów.  
 Kwapią się wszyscy, swemu posłuszni są panu,  
 Idą liczne rzek bogi, oprócz Oceanu,  
 Idą nimfy, co lasy, co krynice czyste,  
 I co gaje dziedziczą, i łąki kwieciste. 10  
 Na złotych tronach rada zebrana zasiadła:  
 Cudownych dziełach ręki przemyślnej Hefajsta.  
 Posejdon swego przyjścia na dal nie odkłada,  
 Przybył, na miejscu w górnym Olimpie zasiada.  
 Zaraz pyta się Dzeusa: „Po co, władco gromu, 15  
 Wszystkich bogów do twego przywołujesz domu?  
 Chcesz wydać wyrok między Trojany i Greci?  
 Już dla nich krwawej rzezi moment niedaleki.”  
 „Tak, Posejdonie, myśl moja tobie nieskryta,  
 - Rzekł Kronid - twa przenikliwość w moim sercu czyta.  
 Choć na zgubę skazanych, los ludzi mnie boli, 21  
 Przeto chcę tylko świadkiem zostać ich niedoli  
 I z Olimpu widokiem wojny sycić oczy.  
 Wy jednak pójść możecie, gdzie się walka toczy,  
 Stanać, jak wola, w greckim lub trojańskim rzędzie. 25  
 Jeśli z Trojany walczyć sam Achilles będzie,  
 Nie są zdolni na chwilę dotrzymać mu kroku.  
 Już się dawniej samego lękali widoku;  
 Dziś, gdy o przyjaciela na rzeź się zapalił,  
 Boję się, aby murów przed czasem nie zwalił.” 30  
 Rzekł, a Eryda wznieciła ogniste pożogi.  
 Pobiegły na dwie strony podzielone bogi:  
 Do floty dąży Hera i można Pallada,  
 Posejdon, co ląd wzrusza, a wodami włada,  
 Oraz Hermes, przemyślny wynalazca sztuki. 35  
 Hefajst kulejący, wsparty o kostur długi,  
 Groźnym strzelając okiem, towarzyszy drugim.  
 Ares za Troją w szyszaku i Feb z włosiem długim,  
 Artemis, której w strzałach najmiłsze uciechy,

Leto, Ksant, Afrodyta kochająca śmiechy. 40  
 Póki się bogi w ludzkie nie wmieszały szyki,  
 Nadymały się dufne greckie wojownicy,  
 że Pelid się pokazał wśród bojowiska;  
 Zimna trwoga w Trojanach drżące serca ścisła.  
 Patrząc na postać męża, na blask jego zbroi, 45  
 Sądzą, że sam Ares na czele Grekom stoi.  
 Ale gdy Olimp do zbrojnych wmieszał się ludzi,  
 Krwawa Eryda wściekły zapal w sercach budzi.  
 Atena szanice, brzegi, okopy przebiega,  
 Krzyczy, głos jej po całym polu się rozlega. 50  
 Z drugiej strony straszny Ares, jak czarna fala,  
 Ogromnym rykiem Trojan do boju zapala:  
 Już na nich woła z murów, już z wyniosłej wieży,  
 Już to z pięknych pagórków, skąd Symois bieży.  
 Tak nieśmiertelni, obie zagrzewając strony, 55  
 Wzmagają rzeź okrutną i zapal szalony.  
 Ojciec bogów piorunem zaczął huczeć grzmiotem,  
 Posejdon ziemię i góry straszny trząsł łoskotem;  
 Chwieje się wielka Ida ze swymi podstawy,  
 Drżą mury Troi, greckie podskakują nawy. 60  
 Król piekieł upadł z tronu, krzyknął zdjęty strachem,  
 Bał się, by Posejdon ciężkim trójzębą zamachem  
 Nie wzruszył do samego gruntu posad ziemnych  
 I nie odkrył tych siedlisk czarnych, pustych, ciemnych,  
 Na które bledną ludzie i same drżą bogi. 65  
 Tak wielkiej nieśmiertelnych bój nabawił trwogi.  
 Feb, obciążon ładownym strzałami kołczanem,  
 Mając łuk w ręku, z morza potyka się panem.  
 Pallas zaś Aresowi dziki odpór daje. 70  
 Naprzeciw możnej Hery siostra Feba staje,  
 Artemis, łukiem zbrojna, łowiectwa bogini.  
 Latona zaś przeciwko Hermesowi czyni,  
 Który swoim rozumem wzbogacił człowieka.  
 Na gniewnego Hefajsta gniewnie patrzy rzeka,  
 Co pola Troi nurty przecina krętymi, 75  
 W niebie nazwana Ksantem, Skamandrem na ziemi.  
 Tak bogi walczą z bogi; lecz Achilles dyszy  
 Przedrzeć się do Hektora wśród towarzyszy;  
 Nad nim zwycięstwem pragnie swą rękę zaszczyścić,  
 Okrutnego Aresa jego krwią nasycić. 80  
 Natenczas bóg, co łukiem narody przestrasza,  
 Przeciwko Achillowi wzbudza Eneasza;

Młodego Likaona kształt na siebie wdziewa  
I tymi słowy syna Anchiza zagrzewa:

„Wodzu, którego Troja wśród najlepszych kładzie! 85  
Gdzie twoje słowa, ziomkom dane przy biesiadzie?  
Gdzie się podziały groźby, gdy zagrzany winem  
Przyrzekałeś się spotkać sam z Peleja synem?”

„Pryjamidzie - wódz mówi - po co chcesz mnie kusić?  
Dlaczego mnie do boju chcesz z Achillem zmusić? 90  
Nie pierwszy raz bym jego broni się nadstawił,  
Lecz mnie dzidą już przegnał, już strachu nabawił,  
Kiedy na Idzie nasze opanował trzody  
I pokonał Lirnesu i Pedazu grody.  
Gdyby w tej bitwie sam Dzeus nie był mnie ochronił, 95  
Gdyby nie dał szybkości, gdy mnie Pelid gonił,  
Z rąk jego i Ateny wziąłbym cios śmiertelny;  
Od niej on miał zwycięstwo, od niej zapał dzielny,  
Obalając Lelegów i rycerzów Troi.  
Próżno się mocarz ziemski przeciw niemu zbroi; 100  
Wszystkie od niego ciosy odwraca bóg bliski,  
A w jego ciele więdną mizerne pociski.  
Gdyby nas obu równą chwałą bóg ozdobił,  
Choćby cały lud z miedzi, nic by mi nie zrobił.”

„Nie lękaj się - Feb rzecze - z tym rycerzem starcia, 105  
Czy nie masz chętnych bogów dla twojego wsparcia?  
Wszak mówią, że piękna Afrodyta cię rodzi,  
A on z niższej w hierarchii bogini pochodzi:  
Tej ojcem starzec morski, a tamtej bóg bogów,  
Idź śmiało z włócznią w rękę! Nie lękaj się wrogów! 110  
Haniebnie, gdyby groźbą lub wzgardą cię strwożył.”

Tym słowem ducha rycerskiego w piersi włożył:  
Zatem przed pierwsze rzędy idzie dumnym krokiem.  
Ale Hera wnet bystrym wyśledziła okiem,  
że na Pelidę śpieszył rycerz zapalony; 115  
Przedkłada swoją troskę bogom z greckiej strony:

„Posejdonie, Ateno, miejcie to na względzie,  
Jakie szykujący się bój skutki mieć będzie.  
Eneas groźny w broni, a w sercu zawzięty,  
Idzie na Achillesa, ręką Feba pchnięty. 120  
Albo więc go przymuśmy do cofnięcia kroku,  
Lub któryś z nas niech stanie przy Pelidy boku,  
Wzmoże w nim siłę, serce zamknie od trwogi;  
Niech pozna, że największe kochają go bogi.  
A ci, co chcą ocalić od upadku Troję, 125

W próżnym wysiłku wnet zobaczą niemoc swoją.  
Po tośmy się z Olimpu na plac boju zbiegli,  
Byśmy od niebezpieczeństw dzisiaj go ustrzegli;  
Potem go już nie minie, co wyrok przeznaczył,  
Co mu Mojry uprzedły, gdy światło zobaczył. 130  
Niech wie, że nasze nad nim otwarte są oczy;  
Mógłby zdrzeć, gdy z bogów któryś go zaskoczy,  
A strach w najśmielsze serca na widok ich pada.”

Na to wielki Posejdon Herze odpowiada:

„Bogini, nie chciej burzy daremnie przyśpieszać! 135  
Ja bym nie radził bogom do bitwy się mieszać.  
Więszą siłę odeprzeć - próżne jest działanie,  
Prędzej czy później przy nas zwycięstwo zostanie.  
Z tej góry bóstw na przeciwne patrzmy obroty,  
Ludzie niech się krwawymi zabijają groty. 140

Gdyby Feb albo Ares w zbrojnym stanął rzędzie,  
Hamując Achillesa w zwycięskim rozpędzie,  
Wtedy my wszyscy razem ruszmy się do boju;  
A sądzę, że go skończym bez długiego znoju.  
Niezdolni wytrwać naszej niezłomnej prawicy, 145  
Ze wstydem do Olimpu wrócą przeciwnicy.”

Idzie Posejdon na czele górnych mieszkańców,  
Prowadząc ich do sławnych Heraklesa szanów,  
Wzniesionych dzięki Trojanom i Palladzie.  
Tam, trudząc się przy smoka morskiego zagładzie, 150  
W niebezpieczeństwie nieraz Herakles się schronił,  
Gdy go w pole od brzegu morski potwór gonił;  
Tam siadł Posejdon i rada bogów zgromadzona,  
Okrywszy nieprzenikłym obłokiem ramiona.

Bogi, chcąc uczynić Greków znój daremny, 155  
Z Febem, z Aresem zajęły pagórek przyjemny.  
Osobno rady obie myślały na dwoje;  
I chociaż im pozwolił Dzeus rozpocząć boje,  
żadna nie śpieszy strona, lecz spokojnie siedzi.

Tymczasem całe pole błyszczą się od miedzi: 160  
Koni i dzielnych mężów żar bojowy dręczy,  
Pod stopami rycerzy ziemia głośno jęczy.  
Lecz w tłumie, gdzie walczących okrzyk się rozlega,  
Dwóch mężów naprzód z równym zapalem wybiega:  
Eneasz, syn Anchiza, i Pelid waleczny. 165

Dumnie wstrząsa przyłbicą Eneasz bezpieczny,  
Piersi swoje zasłania tarczą nieprzełomną,  
W silnych zaś rękach dzidę wykręca ogromną.

Wielki Achilles prosto przeciw niemu zmierza.  
 Jako lew, na którego wieś cała uderza, 170  
 Zuchwale idzie, gardząc grożącym mu razem;  
 Lecz gdy go któryś młodzian dosięgnie żelazem,  
 Zwraca się, pysk otwiera, kły ostre zapienia,  
 Jęczy i z piersi straszne wydając ryczenia  
 Zabiera się do walki z tłumem uzbrojonym 175  
 I oba boki długim uderza ogonem,  
 A tocząc wzrok okropny, wpada wpośród grotów,  
 Albo zabić kogoś albo sam zginąć gotów -  
 Tak wielkiego Achilla niesie zapal męski,  
 By zetrzeć z Eneaszem swój oręż zwycięski. 180  
 Gdy zaś już mieli z sobą rozpocząć bój srogi,  
 Do przeciwnika mówi Pelid prędkonogi:  
 „Jakie żywic nadzieje możesz stąd rozumnie,  
 że twe hufce rzuciwszy, śmiało bieżysz ku mnie?  
 Czyżbyś z taką nadzieją wyszedł zagrzewany, 185  
 że berło Pryjamowe weźmiesz nad Trojany?  
 Ale choćbyś mnie zabił, czyż z tego powodu  
 Odda ci państwo Pryjam z krzywdą swego rodu?  
 Ma on synów i krzepka w nim jeszcze siwizna.  
 Czy ci przyobiecana jakaś niwa żyzna, 190  
 Równie zdatna do pługą, jako do winnicy,  
 Jeżeli trupem z twojej polegnej prawicy?  
 Lecz wątpię, abyś takiej chwały się doczekał;  
 Chybaś już kiedyś przed mym oszczepem uciekał.  
 Czyżbyś zapomniał, kiedy samego u trzody 195  
 Dopadłszy, z góry Idy ścigałem w zawody?  
 Nie rzuciłeś w tył okiem, uciekałeś zbladły  
 Do Lirnesu, którego mury wkrótce padły.  
 Z Palladą oraz z Dzeusem jam to miasto zwalił,  
 Wziąłem prześliczne branki; ciebie bóg ocalił. 200  
 Dziś, że cię zbawi, sobie pochlebiasz daremnie.  
 Twoim zuchwalstwem gniewu nie pomnażaj we mnie,  
 Odsuń się z moich oczu i ukryj się w grupie;  
 Kto widzi błąd po szkodzie, myśli jego głupie.”  
 „Achillu - rzekł Trojanin - źle znasz Eneasza, 205  
 Jeśli mniemasz, że twoja groźba go zastrasza.  
 Słownych pogroźek drobna obawia się dziatwa;  
 Na obelgę obelgą odpowiedź jest łatwa.  
 Jam nie widział twych ojców, ty moich nawzajem,  
 Lecz wiemy, jakim obaj szczycim się rodzajem. 210  
 Jeśli szlachetny Pelej twój ród sławnym czyni

I Tetys pięknowłosa, wód morskich bogini,  
 Ojca Anchiza we mnie krew jest znakomita,  
 A matką zaś jest moją śliczna Afrodyta.  
 Dziś jedni albo drudzy zapłaczą nad synem, 215  
 Bo nie słowa skończymy ten bój, ale czynem.  
 Lecz, abys znał dokładnie mój ród od początku,  
 Który dla wielu znany, powiem ci w porządku.  
 Dardan był synem Dzeusa, on pierwsze osady  
 Dardanii założył, gdzie mieszkały dziady. 220  
 Jeszcze na polu nie stał ludny i bogaty  
 Ilijon, lecz pod Idą mieli swoje chaty.  
 Z Dardana się narodził Erychton szanowny;  
 żaden mu król w bogactwach nie był wówczas równy.  
 Jego klaczy liczono w polach trzy tysiące, 225  
 Igrających w pięknymi źrebięty na łące.  
 Ku nim Boreasz poczuł w sobie miłość żywą;  
 Wziąwszy więc kształt rumaka z lazuruwą grzywą,  
 Złączył się i dwanaście młodych klaczy spłodził:  
 Bieg ich boskiego rodu widocznie dowodził. 230  
 Bo gdy płasy zaczęły na polu szerokim,  
 Po kłosach, źdźbła nie łamiąc, lotnym biegiły skokiem.  
 A gdy miały igraszki swe na Oceanie,  
 Nogi nie umoczyły w siwej morza pianie.  
 Po ojcu Erychtonie Tros berło dziedziczył, 235  
 Te Ila, Assaraka, dzielnych synów liczył,  
 I Ganimeda, cudnym ozdobnego kształtem.  
 Zazdrosne bogi z ziemi porwały go gwałtem,  
 I zrobiwszy podczaszym Kronidy wielkiego,  
 Zechciały mieć w nim w niebie towarzysza swego. 240  
 Z Ila szedł Laomedon; jego ród potężny:  
 Tyton, Pryjam, Lamp, Klity, Hiketaon mężny.  
 Z Assaraka się Kapys, z tego Anchiz rodzi,  
 Ja z Anchiza, z Pryjama zaś Hektor pochodzi.  
 Ten mój ród; ale cnotę co nad ród piękniejsza, 245  
 Sam Dzeus, dawca wszystkiego, powiększa lub zmniejsza.  
 Po co kłótnie? Rzemiosło bohaterów inne:  
 Mężne starcie się bronią, nie swary dziecinne.  
 Ile obelg wypowiesz, w setne opatrzona wiosła, 250  
 Jeszcze by ich ciężaru nawa nie uniosła.  
 Język jest bardzo prędko, kłótni wielkie pole:  
 Zranisz ty kogoś słowem, on ciebie ukole.  
 Czy będziem, jak niewiasty, przedłużać te zwady,  
 Które w sercu gryzące złości czując jady

Na ulicach się słowy zelżywymi plamą, 255  
 Nie zważając, czy prawdę mówią, czy też kłamią?  
 Język lata i podłych słów nie umie szczenić.  
 Nie sądź zatem, byś z pola groźbą mógł mnie spędzić;  
 W innej zatem ci trzeba doświadczyć mnie próbie.  
 Nuże więc, długimi dzidy walczmy przeciw sobie!” 260  
 I ogromnym uderzył w świetny puklerz ciosem.  
 Ten silnie zadrzał, ryknął straszliwym odgłosem.  
 Wziąwszy cios tak gwałtowny, Achilles się zdumiał,  
 Nastawił swoją tarczę, zląkł się, bo zrozumiał,  
 że go na wylot przejdzie oszczep Eneasza. 265  
 Naiwny! Jakże próżną trwogą się zastrasza!  
 Nie wie, że zbroja boska, co mu piersi kryje,  
 Najtęższego człowieka zamachy odbije.  
 I teraz jej Eneasza dzida nie przedarła,  
 Złota ją zatrzymała blacha i odparła, 270  
 I chociaż dwie przebiła, trzy jednak zostały.  
 Bo dzieło boskie czyniąc ów mistrz doskonały  
 Dwie blachy z cyny, dwie z miedzi, piątą złotą nadał,  
 Na niej więc resztę siły krwawy cios postradał.  
 Wtedy z kolei pocisk Achilles wymierza 275  
 I w górny brzeg utrafia gładkiego puklerza,  
 Gdzie z cienką miedzią lekki rzemień się umieszczał;  
 Przebił go pelijoński jesion, ten zatrzeszczał.  
 Eneasz się przykulił, do ziemi się schylił,  
 Nastawił swoją tarczę i oszczep odchylił, 280  
 Który mu też nad samym grzbietem lecąc warczy:  
 Tkwi w ziemi, potrzaskawszy dwa obwody tarczy.  
 Powstał, ale strach wielki rycerza zamroczył,  
 Kiedy tak blisko grot straszliwy zoczył.  
 Pelid miecza dobywa i głośno wykrzyka, 285  
 Z nowym ciosem na swego biegnąc przeciwnika.  
 I Eneasz w zapale męskim nie ostygnał,  
 Silną ręką ogromny kamień z ziemi dźwignął:  
 Dzisiaj dwóch ludzi wspólna nie ruszy go praca,  
 On go sam i podnosi, i łatwo obraca. 290  
 I byłby Achillowi, co na niego wpadał,  
 Czy w puklerz, czy w przyłbicę cios nielekki zadał,  
 Bo od śmierci w swej zbroi życie miał bezpieczne,  
 Pelid by go zaś mieczem w cienie wtrącił wieczne,  
 Gdy Posejdon, który na tę bitwę patrzył bacznie, 295  
 Bogom swe zatroskanie tak wyrażać zacznie:  
 „żałuję Eneasza, nieśmiertelne bogi,

Wnet zwalony, odwiedzi czarne piekiel progi.  
 Porwał się na Pelida, zwiedziony przez Feba,  
 A teraz opuszczony, gdy mu wsparcia trzeba. 300  
 Ale za cóż niewinny ma za winnych ginąć?  
 On, któremu nie może żaden dzień przeminać,  
 Aby nie uczcił panów górnego siedliska?  
 Oddalmy śmierć od niego, która jest tak bliska.  
 Dzeus by się na to złościł, gdyby się miał zwalić: 305  
 Przeznaczenie wyroków jego chce ocalić,  
 By Dardana zupełnie ród się nie zagubił.  
 Jego to Dzeus najbardziej ze wszystkich polubił  
 Dzieci, które mu ziemskie piękności powiły.  
 Już niebu ród Pryjama od dawna niemiły. 310  
 Eneasza będzie z chwałą dzierzył Trojan ziemię,  
 I syny jego synów, i następne plemię.”  
 Wspaniała Hera zdanie swoje tak ogłasza:  
 „Ty sam radź, królu morza, co do Eneasza,  
 Czy go zachować, jako cnotliwego męża, 315  
 Czy pozwolić, by zginął z Achilla oręża.  
 Mnie się w to nie przystoi mieszać ni Palladzie:  
 Uroczyście na bogów przysięgaliśmy radzie,  
 że dłoń nasza nikogo z Trojan nie ocali.  
 Gdy nawet miasto mściwy zwycięzca podpali, 320  
 Gdy gorzeć będą w ogniach domy, wieże, bramy,  
 I wtedy dla nich żadnej litości nie mamy.”  
 Te słowa usłyszawszy, Posejdon pośpiesza,  
 Gdzie wśród oszczepów świszczących walczy rzesza,  
 Gdzie Eneasza i boski Achilles bój toczył. 325  
 Zaraz wzrok rycerzowi greckiemu zamroczył.  
 Z Eneasza puklerza jego ręką dzida  
 Wyjęta i złożona przy stopach Pelida.  
 Trojanina dźwignąwszy, popchnął bóg przychylny:  
 A przez to rycerz dostał taki impet silny, 330  
 że rycerz z miejsca bitwy nad polem szerokim,  
 Liczne roty i wozy jednym przebył skokiem  
 I do ostatnich rzędów został przeniesiony,  
 Gdzie zbroje przywdziewały do boju Kykony.  
 Tam Posejdon się zbliża do Anchiza syna 335  
 I takimi rycerza słowy upomina:  
 „Kto cię z bogów obłąkał? Żleś twej cnoty zażył,  
 Gdyś z orężem Achilla mierzyć się odważył.  
 Silniejszy on i więcej kochają go bogi,  
 Więc kiedy się z nim spotkasz, ustępuj mu z drogi, 340

żebyś, mimo wyroku, nie padł w przepaść czarną.  
Lecz gdy już smutne cienie Pelida ogarną,  
Wtedy zapalu w tobie nic nie może słać,  
Walcz na czele, nikt z Greków nie zdoła cię zabić.”

Tak Posejdon rozsądnych przestróg mu nie szczędził,  
Potem pobiegł, z Achilla oczu chmurę spędził. 346  
Widzi wszystko bohater i z jękiem zawoła:

„Jakiż się cud wydarzył? Niepojęty zgoła!  
Mój oszczep jest przy nogach, a ten mi precz znika;  
Którego chciałem zabić, nie ma przeciwnika. 350  
Widzę, że miły bogom Eneasze; jam mniemał,  
że się tylko przez pychę ich łaską nadymał.  
Niech żyje! Wszak mi uległ. Raz uszedłszy zgonu,  
Nie będzie śmiał mojego doświadczać jesionu.  
Teraz Greków na dzielne zagrzejmy spotkanie 355  
I zobaczymy, co inni umieją Trojanie.”

To rzekłszy, skacze w rotę i Greków zapala:  
„Dziś przeciwko Trojanom nie bijcie się z dala!  
Niech mąż idzie na męża! Niech wstydzi się wzdrygać!  
Moja siła za mała wszystkich bić i ścigać; 360  
Nawet bogów znój boju tak wielki obarczy,  
Ares, choć bóg, i Pallas wszystkim nie wystarczy.  
Lecz ile mam szybkości w nogach, siły w ręce,  
Bez żadnego wytchnienia dla was je poświęcę.  
Przedrę się w te zastępy; a zgubne tych losy, 365  
Co się zbliżyć odważą pod mej dzidy ciosy.”

Hektor groźnie trojańskich zapala rycerzy,  
Ręcząc, że na Achilla natychmiast uderzy:  
„Nie drzyjcie przed Pelidem, bohaterzy dzielne!  
Na słowa ja bym wzywał bogi nieśmiertelne, 370  
Na broń bym ich nie wzywał, bo mocniejsi Wieczni,  
Nie wszystkie swe zamiary Pelid uskuteczni:  
Jedne spełni, a drugie w środku bóg przełamie.  
Ja pójdę przeciw niemu, choćby miał z ognia ramię,  
Choćby miał ramię z ognia, a serce ze stali, 375  
Będziemy obaj naszej broni doświadczać.”

Na te słowa podniosły dzidy wojownicy  
I zwały się zastępy z ogromnymi krzyki.  
Wtem Feb ostrzegł Hektora: „Nie chciej sobie wierzyć  
I nie chciej sam na sam z Achillem się mierzyć. 380  
W tłumie mu się opieraj: ten cię zabezpiecza,  
Byś nie zginął od jego oszczepu czy miecza.”

Rzekł, a Hektor gdy taką przestrozę usłyszy,

Przedziera się zdumiony pośród towarzyszy,  
 Bojowym ogniem w sercu Achilles zagrzany, 385  
 Straszliwy krzyk wydając, wpada na Trojany.  
 Zaraz Ifityjona walecznego zgładził,  
 Syna Otrynta, który liczny lud prowadził.  
 Nais go nimfa ojcu, wsławionemu w polu,  
 W możnej Hydzie powiła przy śnieżystym Tmolu. 390  
 Gdy rycerz na Achilla zapalony wpadał,  
 Ten w głowę go uderzył, na dwoje rozplątał:  
 Padł z chrzęstem, a zwycięzca dumny z tego czynu:  
 „Leżysz - rzekł - silny mężu, równy ojcu synu,  
 Urodzony przy sławnym Gygei jeziorze. 395  
 Po coś niwy porzucił, które Otrynt orze,  
 Gdzie Hyl w ryby obfity, gdzie Herm płynie kręty?  
 Czy po to, abyś moim oszczepem był pchnięty?  
 Tak się natrzasał; jego oczy już zawarte,  
 Ciało kołami wozu na sztuki rozdarte. 400  
 Na miejscu, gdzie zachęcał Trojan lud orężny,  
 Upadł syn Antenora, Demoleon mężny:  
 Trafił go Pelid w skronie szyszakiem okryte,  
 Pękł szyszak, miedzią kości zostały przebite,  
 Aż w mózgu krwi niesyty oszczep mu utonął; 405  
 Przewrócił się Trojanin i ducha wyzionął.  
 Hippodam z wozu skacze, ucieczką się chroni,  
 Lecz go wnet z tyłu pocisk Achilla dogoni:  
 Z rycerza dusza z rykiem okropnym wychodzi.  
 Jak na Helikonie byk ryczy, gdy go ludzie młodzi 410  
 Posejdonowi składają, tak z tego człowieka  
 Mężna dusza z okropnym ryczeniem ucieka.  
 Już na syna Pryjama, Polidora, leci.  
 Najmłodszy był, najmilszy ojcu z wszystkich dzieci.  
 Nikt mu w biegu szybkimi nie zrównał zawody. 415  
 Zakazał ojciec boju, bo był bardzo młody.  
 Lecz gdy się swym biegiem zbyt naiwnie chlubił,  
 Zbyt śmiało szukał niebezpieczeństw, sam się zgubił.  
 Już prędkim skokiem rycerz ów Achilla mija,  
 Ten jeszcze prędzej ściga i z tyłu przebija, 420  
 W miejscu, gdzie pas zapięty i pancerz dwoisty.  
 Na drugą wyszedł stronę pocisk zamaszysty.  
 Wyje, pada zmroczony i rękami chwyta  
 Z ciała srogim żelazem wypchnięte jelita.  
 Hektor, gdy w takim stanie brata swego zoczył, 425  
 Przejął go ból okrutny, cień mu wzrok zamroczył,

Już nie może się wstrzymać, żal w nim żalność nieci,  
 Jak ogień, z groźną dzidą, na zabójcę leci.  
 Ten go widząc, z radości ledwie się posiada,  
 Z jaką prędkością, z jakim nań impetem wpada! 430  
 „Oto - dumnym rzekł głosem - oto jest morderca,  
 Który mnie najboleśniej zranił w głębi serca:  
 Z jego ręki najmilszy mój przyjaciel ginie!  
 Już nie będziem się szukać na krwawej równinie.”  
 To mówi, a wzrok wściekły na Hektora ciska: 435  
 „Zbliź się i leć czym prędzej w piekielne siedliska!”  
 A Hektor niezmierny: „Skróć groźby zuchwałe,  
 Sądziś, że się słów złękę, jakby dziecię małe?  
 I ja bym takiej broni mógł użyć wzajemnie.  
 Znam twą moc, wiem, żeś w polu jest lepszy ode mnie,  
 Lecz wszystko w mocy Boga, on łatwo nas zrówna. 441  
 I choć moja od twojej ręka mniej gwałtowna,  
 Mogę cię zranić, mogę cios śmiertelny zadać:  
 Mam oszczep niestępiony i umiem nim władać.”  
 Skończył i dzidę silnym wyrzucił ramieniem, 445  
 Ale Pallas ją lekkim odwróciła tchnieniem:  
 Wraca dzida i pada pod Hektora nogą.  
 Wtedy Pelid, napęczniony zjadłością srogą,  
 Biegnie z okropnym krzykiem, by w nim oręż zboczył,  
 Lecz Feb wyrwał Hektora i chmurą otoczył. 450  
 Trzykroć wpada i dzidą zgubny cios wymierza,  
 Trzykroć próżnym zamachem w cień chmury uderza.  
 Gdy daremny wysiłek czwartym spostrzegł razem,  
 Wściekły, z groźnym do niego ozwał się przekazem:  
 „Psie zjadły! Jeszcześ się przed śmiercią nie schronił,  
 Któraś tak blisko widział: Apollo cię bronił; 456  
 Jemu, na wojnę idąc, święte czynisz śluby.  
 Spotkaj się jeszcze ze mną, a nie ujdiesz zguby,  
 Jeżeli i mnie z bogów któryś sprzyja w niebie.  
 Teraz, kogo doścignę, będę bił za ciebie.” 460  
 Rzekł i pod stopy swoje Dryjopa obalił.  
 Ni go dorodny Demuch swą bronią ocalił:  
 Pchnął go dzidą w kolana, tak męża osłabił,  
 Następnie podszedł z mieczem, ciał silnie i zabił.  
 Nie mogli go uchronić przed groźącym zgonem 465  
 Dwaj synowie Bijasa, Dardan z Laogonem;  
 Zwalił ich: ten śmierć dzidą, ten mieczem odebrał.  
 Również legł Tros, gdy u nóg zmiłowania zebrał.  
 Sądził rycerz, że Pelid łaskawie przebaczy,

